DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^er 9. 1 Listopada. 1863.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. k. ak 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO" w biórze c.k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

Czy dochody gruntowe majętności ziemskich w Galicji stoją w odpowiednim pod tym względem stosunku do prowincji sąsiednich, jako też do istniejących ciężarów gruntowych i kosztów gospodarskich? Jeżeli tak nie jest, gdzie leży tego przyczyna, i jakim sposobem dałoby się przywrócić zwichniętą w tej mierze równowagę?

przez **Henryka Siegler von Eberswald**. *)

Jeżeli wyjątki nie mają stanowić reguły, to na pierwszą część powyższego pytania przecząco tylko odpowiedzieć można; na poparcie czego następujące służyć mogą fakta.

Wiadomo nam wszystkim, że sąsiedni Galicji Szląsk w ostatnich czasach kadastralnie oszacowany został, i że wedle istniejących przepisów, przy przeprowadzeniu tejże samej czynności w Galicji, gdzie kadaster od granic obwodu wadowickiego rozpoczęty posuwa się stopniowo ku wschodowi prowincji, zasady obliczenia (Verthältnisszahlen) czystego dochodu przyjęte na Szląsku, tutaj za punkt wyjścia, za normę porównawczą użyte zostały.

Ta okoliczność powoduje mnie do przedsięwzięcia porównania stosunków gospodarskich Galicji z tą jedynie prowincją, a to tem bardziej, że sąsiadem naszym od północy i wschodu jest Rosja, gdzie rolnictwo zostaje w stanie pierwotnej jeszcze prostoty

*) Pytanie powyższe postawione zostało przez czyn. czł. Towarzystwa p. Sieglera, jako temat dyskusji na tegorocznem Ogólnem Zgromadzeniu Gdy zebranie to nie przyszło do skutku, szan. Wnioskodawca nadesłał redakcji przygotowaną przez siebie odpowiedź, którą wedle jego życzenia w tłumaczeniu z oryginału niemieckiego w dzienniku naszym zamieszczamy. *Red.*

a ziemia w stanie prawie dziewiczym, od południa zaś sąsiadują z nami Węgry w wyjątkowem poniekąd zostające położeniu; porównywać ich więc pod względem gospodarstwa narodowego z Galicją nie można.

Granicę pomiędzy Galicją a Szląskiem stanowi rzeka Biała. Porównywając cenę sprzedaży ziemi z tej i z tamtej strony rzeki przekonamy się, że morg gruntu ornego na Szląsku płaci się o 100—150 złr. w. a. więcej aniżeli morg roli tej samej dobroci w Galicji; to jest: że przy tych samych pod względem jakości gruntu warunkach, dzierżawca na Szląsku lepiej wyjdzie płacąc 10 złr. w. a. z morga, niż dzierżawca w Galicji płacąc 6 złr.— Gdy zaś niewątpliwą jest rzeczą, że właściciel lub dzierżawca na Szląsku od włożonego w grunt kapitału żąda swego 5% procentu odnośnie do wartości gruntu, tak samo jak właściciel lub dzierżawca w Galicji,— zatem różnicy powyższej szukać wypada jedynie w zwichnięciu równowagi dochodów gruntowych w obu tych prowincjach.

Że kadaster podobnych stosunków w naturze wedle teorji swojej nie uwzględnia, jest to właśnie dowodem: że całe oszacowanie na fałszywych opiera się premissach, a zatem tylko fikcyjny czysty dochód wykazać jest w stanie.

Prócz tego ciężary gruntowe i koszta gospodarskie są uciążliwsze w Galicji niż na Szląsku, co zresztą potwierdza ta okoliczność, że rolnik galicyjski zmuszony jest gospodarować extensywnie (na większą skalę, obszarowo), kiedy tymczasem Szląsk wysokie swoje dochody gruntowe zawdzięcza po większej części tylko intensywnemu (skupionemu, spotęgowanemu) gospodarstwu, które się tam da zastosować.

Teraz przystąpimy do odpowiedzi na drugą część pytania, to jest: „w czem szukać należy przyczyny tak znacznej różnicy w dochodach gruntowych między Szląskiem a Galicją?“

Moi Panowie! Drobiazgowo trzeba nam dzisiaj w gospodarstwie badać przyczyny i skutki, rozbierać je, dobre od szkodliwego uczyć się rozróżniać, abyśmy odpowiednio naturze zdołali obchodzić się z tą ziemią, z którą byt nasz jaknajściślej jest związany.

Daleki od narzucania w tej mierze sądu mego za stanowczy, zamierzam raczej poruszając to pytanie zwrócić nań uwagę tylu znakomitych w swym zawodzie Członków tego Zgromadzenia, pragnąc sam nauczyć się z ich światłego zdania prawdę od fałszu rozróżnić.

Mojem zdaniem, kapitał którym robimy i z którego żyjemy, stanowi *rozporządzalna siła ziemi.* Wyzyskiwanie jej trwale (nie doraźnie) i otrzymywanie jaknajwiększych plonów, jest podstawą nauki rolniczej, którą każdy gospodarz dokładnie znać i rozumieć, albo się jej nauczyć powinien. Lekkomyślne zaś postępowanie w tym względzie, o wprost przeciwnem usposobieniu wnosić każe.

Wiele może przyczynia się do tego błędne wyobrażenie panujące między rolnikami naszemi, którzy *siłę* i *jakość* gruntu biorą za jedno, gdy tymczcsem znaczenie ich w uprawie roślin jest bardzo rozmaite.

Zdaniem naszem, na praktyce opartem, choćby ta ostatnia (*jakość*) była jaknajlepszą, bez pierwszej (bez *siły*) niezadowalniające przyniesie rezultata.

Niestety, siła gruntu jest dla naszego rolnika *ilością matematyczną*, której miary ani wagi zmysłami oznaczyć nie może.

Kiedy więc jakość gruntu zmysłom naszym widoczna i przystępna wskazuje nam tylko *mechaniczny skład* mięszaniny ziemi, to o większej lub mniejszej sile gruntu, tylko z jego siły produkcyjnej objawiającej się w wegetacji roślin powziąść możemy wyobrażenie; nic więc dziwnego, że nieoświecony rolnik częstokroć tak nieracjonalnie postępuje z tym ziemnym kapitałem.

Z tego co się wyżej powiedziało wypływa ten wniosek, że przy uprawie roli *jakość* jej jako *posadę*, stanowisko, *siłę* zaś jako *karmicielkę* roślinnego życia uważać należy.

Po tak ścisłem odróżnieniu tych dwóch pojęć, niech każdy rolnik z ręką na sercu zada sobie pytanie: jak u nas od tylu generacji poczynano sobie w gospodarowaniu z tą siłą ziemi?

Sądzę, że nie będę niesprawiedliwym, jeśli z dzisiejszego stanowiska nauki rolnictwa powiem: że dotychczasowa uprawa ziemi u nas jest wyniszczającą.

Jakże bowiem inaczej nazwać powszechną w kraju forsowną uprawę zboża, kiedy od wieków większa część płodów natury wychodzi za granicę, a Galicja za to znikąd równowartości w nawozie nie otrzymuje?

Wiemy, a przynajmniej powinnibyśmy przecie wiedzieć, że każda roślina wyczerpuje siłę ziemi, a najwięcej zboże. Nastręcza się więc pytanie: czy w gospodarstwie, które większą część pło-

dów produkuje na sprzedaż, nawóz zgromadzony w stajniach pokrywa ubytek siły gruntu, zrządzony przez zbiory?

Ja sądzę że *nie!* A więc ziemia corocznie stawać się musi uboższą, czyli mówiąc jaśniej, zupełne wyniszczenie ziemi musi nastąpić z czasem, a następnie nie przyniesie ona nawet tyle, aby wystarczyło na pokrycie kosztów jej uprawy i zarządu oraz na opłatę publicznych ciężarów.

Myślący spostrzegacz przyznać musi, że niejeden majątek ziemski w kraju doszedł już do takiego stadjum zupełnego wyniszczenia gruntów. Niedołężny atoli rolnik szuka przyczyny upadku swego gospodarstwa w nieurodzajach, w klimatycznych wpływach i innych przypadłościach, w myszach, wróblach, kretach i t.p., a niechce wierzyć, że niepłodność pól jego jest prostym skutkiem drapieżnego jego sposobu gospodarowania.

Niektórzy znów rolnicy nasi mniemają, że ich bezsystematyczne gospodarowanie jest dobre, ponieważ spekulatywnie wyzyskując swoje grunta, przy wysokich cenach ziemiopłodów, otrzymują jeszcze jakiś czysty dochód. Ale i ci panowie nie długo pozostaną w tem omamieniu.

Przy takich paliatywach choroba w daleko wyższym stopniu przechodzi z rodziców na dzieci, kiedy tymczasem przy racjonalnem postępowaniu trwałość urodzajności ziemi od ludzkiej woli zależy. Albowiem jakkolwiek nie wiemy ile pierwiastków pożywnych posiadamy w ziemi, to jednak racjonalny gospodarz powinien wiedzieć ile z nich szafować może, ażeby kapitału ziemnego nie osłabił. Niesprawiedliwością byłoby nie wspomnieć przy tej sposobności o tych gospodarzach, którzy chorobliwość naszej uprawy ziemnej na czas postrzegli, i racjonalnemi środkami zapobiedz jej umieli.

Wprawdzie intensywniejszy tryb ich gospodarstwa w obecnej chwili niewielkie przynosi im dochody; przyczyna tego w tem: że dla rolnictwa w Galicji przyszłość się dopiero uśmiecha, już to z powodu obecnego wyczerpania gruntów, już to zpowodu braku cen wyższych, których koniecznie intensywniejsze gospodarstwo wymaga; ale może bliższym jest niż wielu mniema ów dzień, w którym kapitał ziemny sowite przynosić zacznie odsetki. W każdym razie gospodarze którzy przysparzają, tworzą i oszczędzają, daleko spokojniej oczekiwać mogą przyszłości, cokolwiek ona przyniesie, aniżeli ci, którzy wyczerpują tylko siłę swego gruntu, a nie przysparzając nic, marnują swoje dochody.

Jeżeli mię jednak kto zapyta: czy wszyscy gospodarze galicyjscy są wstanie przedsięwziąść stanowcze reformy zapewniające przyszłość ich gospodarstwu, to co do większej ich liczby będę musiał odpowiedzieć że *nie*.

Już w samych stosunkach extensywnego gospodarstwa leży konieczność, iż rolnik temi czynnikami w gospodarstwie swojem najwiecej posługiwać się musi, które mu najtaniej przychodzą i najpewniejszy odbyt znajdują. Temi czynnikami w Galicji są: grunt i jego siła naturalna, użyte do produkcji ziarna.

Prócz tego przyznać trzeba, że większa część gospodarzy wtedy dopiero nauczyła się rachować, kiedy z gospodarstwa naturalnego przeszła w pieniężne; w tym atoli krótkim czasie zrobiła to smutne doświadczenie, że w Galicji, gdzie kredyt, przemysł krajowy, inteligentny stan przemysłowy, pewni konsumenci, dostateczne siły robocze, ruch handlowy, należą mniej więcej do tak zwanych *pia desideria*, że w Galicji, mówię, gospodarstwo pieniężne rentuje się w tych tylko majętnościach, gdzie siła gruntu, stan lasów, *fundus instructus* i inne części komplet dóbr składające, od kilkudziesiąt lat z racjonalną starannością były utrzymywane; — chociaż i takie majętności rzadko pochlubić się mogą, aby roczny dochód swój ponad prowizorjum podatkowe z r. 1820 podnieść zdołały.

Jest przysłowie, że: „potrzeba jest matką umiejętności." — To też i w Galicji krytyczne stosunki rolnicze wywołały większy ruch umysłowy, którego pocieszające postępy byłyby jeszcze widoczniejsze, gdyby zarówno mniejszym jak i większym posiadaczom ziemskim nie brakowało owego *nervus rerum*, to jest pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy na odpowiednie do czasu urządzenie gospodarstwa.

Dostarczenie potrzebnych na ten cel funduszów jest dla pojedyńczego gospodarza niemożebne; ziemia bowiem zaledwie 5% ponosić jest w stanie, kiedy tymczasem w Galicji 10 a nawet 20% wymagają.

Jeżeli przeto nie mamy pozostać przy starodawnem gospodarstwie grabieżnem, ale raczej iść równym krokiem z tak szybko wzmagającemi się wszechstronnie potrzebami Państwa, to obowiązkiem jest Rządu dostarczyć krajowi jakimkolwiek sposobem potrzebnego kredytu albo funduszu pieniężnego; inaczej bowiem możność opłacania podatków zamiast iść naprzód cofnąć się musi, a zrównanie pod względem opodatkowania z prowincjami dzie-

dzicznemi będzie oczywistą niesłusznością, co może nawet już dziś ma miejsce.

Powyższe wyłuszczenie tych *pia desideria* odnoszących się do naszego gospodarstwa narodowego (bez poruszania kwestji politycznych), powinnoby wystarczyć do otworzenia oczu każdemu, dla czego dochód gruntowy w Szląsku o wiele jest wyższy niż w Galicji.

Przystępujemy teraz do odpowiedzi na najważniejsze pytanie: „jakim sposobem zwiehniętą w dochodach gruntowych równowagę przywrócić u nas można?"

Panowie! Znajdują się jeszcze u nas gospodarze, którzy pilne reformy gospodarskie jako płonne wymysły nowomodnej agronomii wyśmiewają, i dla tego wolą raczej z filozoficzną cierpliwością spuszczać się na pomoc Bożą, tam gdzie własna ich pomoc stanowczo rozstrzygnąćby mogła. Takich ludzi chcieć nawracać nie może być mojem zadaniem, tak dobrze jak nie zdołałbym przyjść w pomoc pustym ich głowom i kieszeniom.

Każda reforma gospodarska wymaga chwilowych ofiar; przy silnej wszelako woli są one każdemu gospodarzowi dostępne. Tylko według stawu grobla, a możniejszy rychlej, mniej zamożny później dojdzie do celu. Kto zaś stoi w miejscu, cofa się.

Ale przystąpmy do rzeczy. Z dotychczasowej odpowiedzi na nasze pytanie pokazuje się, iż mamy się zająć reformami dwojakiego rodzaju, a mianowicie:

a) takiemi których osiągnięcie leży poza obrębem działalności pojedynczego pospodarza, i

b) takiemi które od naszej pilności i przezorności zawisły.

Do pierwszej kategorji liczę: dostarczenie kapitału, podniesienie kredytu rzeczowego przez ulepszenie przepisów hipotecznych, ożywienie przemysłu i handlu, lepszy kierunek wychowania ludowego, zwiększenie liczby szkół gospodarczych i zaprowadzenie powiatowych towarzystw rolniczych.

Sprawy te czysto narodowo-gospodarskie wchodziły aż do najnowszych czasów w zakres atrybucji władz rządowych; a jeżeli prawdą jest, że człowiek tylko dla zysku pracuje, to obowiązkiem było kierowników Państwa narodowo-gospodarskie sprawy kraju na drodze postępu tak prowadzić i utrzymywać, aby ta podnieta nie tylko w ludzie nie usypiała, ale raczej ciągle się wzmagała.

O ile ta sztuka rządzenia krajem była w Galicji odpowiednio celowi zastosowaną, najlepszą odpowiedź dają nasze dzisiejsze stosunki gospodarskie.

Przychodzimy teraz do drugiej kategorji reform, w których jedynie nasza pilność i znajomość rzeczy rozstrzygają.

Najwyższe usiłowanie gospodarza skierowane być winno do tego, aby materji rodzajnych w gruncie przymnażać, albo przynajmniej tyle zawsze roli zwracać, ile z niej przez zbiory wyczerpano; a przy tak trwałem wyzyskiwaniu sił gruntu starać się o czerpanie z gospodarstwa jaknajwiększego możebnego czystego dochodu.

Niestety, stoimy pod tym względem w wielkiem przecięciu, tak co do pielęgnowania gruntu jak i naszego inwentarza żyjącego, zawsze jeszcze niżej od innych racjonalnie gospodarzących krajów; gdyż nie chcemy tak jak tamte także w gospodarstwach naszych zastosować tysiącznem doświadczeniem stwierdzonego i za zbawienny uznanego środka, t. j. produkowania paszy w dostatecznej ilości i spasania jej bydłem.

A przecież we wszystkich pismach rolniczych czytamy: „Brak paszy albo złe żywienie prowadzi do zbiedzenia inwentarza, do utraty dochodu z bydła, do braku nawozu tak pod względem jego ilości jak siły, do wyjałowienia albo skąpego zasilania, albo wreszcie ugórowania pól, do lichych sprzętów i częstych nieurodzajów, do wstecznych postępów w produkcji gruntowej, a w końcu do zupełnego zubożenia i nędzy we wszystkich gałęziach gospodarstwa.“ *d. n.*

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Dnia 10 marca 1863.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. *Czł. Komit.* Konopka, Starowiejski, Kirchmajer, hr. Edw. Stadnicki, Jen. Kruszewski, ks. Górnicki, Szumańczowski, Wielogłowski.— Jawornicki sekretarz.

Czł. tow. p. Chromy, przejrzawszy na żądanie Komitetu broszurkę „O wyborze krów mlecznych“ p. Magne, tłumaczoną przez p. Nędzowskiego i przez niego w rękopiśmie nadesłaną, uznaje ją za pożyteczną i zasługującą na wydanie. Komitet wszelako, z powodu obecnego stanu funduszów towarzystwa, widzi się spowodowanym odstąpić w tej chwili od tego przedsiębiorstwa, wymagającego znaczniej-

szego wydatku, dla rycin do dziełka dołączonych, — o czem p. Nędzowskiego zawiadomi.

Wice-Prezes przedkłada stan funduszów towarzystwa, który wykazuje zaległości składek z roku zeszłego blisko 3000 złr. Toż samo zalegają należytości z zapisów na szkołę Czernichowską. Ponieważ zaś fundusze jedne i drugie potrzebne są niezbędnie, a mianowicie na utrzymanie szkoły rolniczej, Komitet uchwala powtórzyć przypomnienie do wszystkich szczegółowo dłużników, do tych przedewszystkiem, którzy zalegają ze składkami na rzecz szkoły.

Termin półrocznych egzaminów szczegółowych w szkole Czernichowskiej naznacza Komitet na 26, 27 i 28 marca.

W kwestji podniesionej przez Czł. Starowiejskiego względem zażądanego przez Urząd powiatowy Lisiecki bilansu towarzystwa, który ma służyć Ministerstwu skarbu za wskazówkę czy mają być odpisane zaległe podatki z gruntów od Banku narodowego w Czernichowie nabytych, Komitet uchwala, iż ma być przedłożony bilans przychodów i rozchodów Czernichowa, łącznie z budżetem szkoły, gdyż sprawy tego zakładu w ścisłym zostają związku ze stanem związanej z nim majętności, a wynikający z zestawienia takiego niedobór, który towarzystwo zmuszone jest pokrywać z innych funduszów, najlepiej przekona o uzasadnionem żądaniu wyżej wspomnianej ulgi.

Dnia 14 kwietnia 1863 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. *Czł. Komit.* Hr. Adam Potocki, Konopka, Szlachtowski, hr. Stadnicki, Szumańczowski, Wielogłowski, hr. Jan Tarnowski. — Jawornicki sekretarz.

Po odczytaniu protokółu ostatniej sesji, przyjęto do wiadomośc nadeszłe do Komitetu pisma.

Ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego przesyła uzupełnienia informacji dotyczących wystawy Hamburgskiej, zawiadomienie zaś o powszechnej wystawie przemysłowej mającej się odbyć w Wiedniu 1865 r.; zwraca również uwagę na spichlerze zbożowe pomysłu ip. Devaux, ktorych opis z rysunkiem dołącza.

P. Czoernig zawiadamia o utworzeniu Centralnej Komisji statystycznej, wzywa w danym razie o pomoc towarzystwa pod względem statystyki rolniczej, i uprasza o przesyłanie tejże Komisji wszelkich publikacji towarzystwa, ofiarując wzajemność.

Wydział krajowy uznając ważność dokładnych wykazów cen targowych, a zyskawszy przekonanie iż takowe nie są w Galicji z dosta-

teczną ścisłością i dokładnością dopełniane, postanowił bliżej tę sprawę rozpoznać, a w razie potrzeby przygotować wnioski do odpowiednich przepisów. Tym celem wzywa Komitet o udzielenie mu zdania:

1) jakie niedostateczności napotykają się w dotychczasowem prowadzeniu ksiąg targowych?

2) jakie formularze do ksiąg targowych byłyby w naszym kraju najstósowniejsze?

3) Czy i jakie zmiany byłyby potrzebne w przepisach dziś obowiązujących.

O zajęcie się przygotowaniem żądanej odpowiedzi upraszać będzie Komitet Czł. Jana hr. Załuskiego.

Komisja Namiestnicza udziela przesłaną jej przez Ministerstwo Stanu odpowiedź na podanie towarzystwa z d. 1 października 1862 r. w przedmiocie reintegracji gruntów włościańskich. Oznajmia w niej, iż jakkolwiek żądanie towarzystwa odnosi się tylko do zregulowania praktyki urzędowej w wykonaniu istniejącego prawa, Ministerstwo jednak nie może wydawać ogólnych rozporządzeń tego rodzaju z pominięciem drogi ustawodawczej. Z drugiej zaś strony wynurza przekonanie, iż nawet dotychczasowe przepisy odnoszące się do podziału gruntów włościańskich upoważniają dostatecznie urzędy do rozstrzygania w myśl życzenia przez Komitet w podaniu objawionego; uchwały zaś Władz krajowych i Ministerstwa Stanu z powodu rekursów do spraw podziału lub reintegracji gospodarstw włościańskich odnoszących się, także zgodnie z tem życzeniem w nowszych czasach wydane, powinnyby służyć niższym władzom krajowym za skazówkę postępowania. *)

---

*) Oprócz wzmianki w sprawozdaniu Komitetu z dnia 1 kwietnia 1862 r. zamieściliśmy na czele Nru 2 Dziennika rolniczego z r. 1862 w całkowitej osnowie podanie Komitetu do Ministerstwa w sprawie reintegracji gruntów włościańskich. Uważając ten przedmiot za nader ważny zamieszczamy również dosłowny odpis rezolucji ministerialnej na to podanie, udzielonej Komitetowi przez pośrednictwo Komisji namiestniczej Krakowskiej.

Nr. 11003. Do Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

C. k. Ministerjum Stanu dekretem z dnia 4 grudnia 1862 do l. 21468 udzieliło c k Komisji Namiestnictwa podanie Komitetu Towarzystwa rolniczego z dnia 1 października 1862 do liczby 2656 z następującemi uwagami.

Komitet Towarzystwa rolniczego, przedstawiając szkodliwość bezwzględnego zakazu parcellowania gruntów włościańskich, na posiadaniu w metrykach gruntowych z r. 1820 zapisanem opartego, wnosi o zarządzenie wstrzymujące reintegracją poprzednio podzielonych gruntów włościańskich i ograniczenie w wykonaniu istniejącego zakazu li tylko na dalsze dzielenie gruntów. – Chociaż Ministerjum stanu ważności powodów do poparcia tegoż wniosku przytoczonych nie zapoznaje i zupełne uprawnienie wyniklych ztąd wnioskowań przypuszcza, nie może ono jednak z pominięciem ustawodawczej

Ks. Giebułtowski kapelan przy szkole rolniczej w Czernichowie przesyła piśmienne zawiadomienie, iż z końcem września a zarazem roku szkolnego pragnie być uwolnionym od obowiązków. Komitet nie mając nic do nadmienienia, żądanie to przyjmuje do wiadomości, o czem też dla porządku ks. Giebułtowskiego zawiadomi.

Wice-Prezes podnosi raz jeszcze poprzednio już poruszoną kwestją stanu funduszów towarzystwa. Z jego przedstawienia pokazuje się, iż dotąd na rachunek zaległości z 1862 roku nader mało uiszczono. Ponieważ zaś utrzymanie szkoły w znacznej części polegać musi na zasiłku z kasy towarzystwa, tem bardziej, iż z powodu odroczenia sejmu nie można było przeprowadzić podania o uposażenie odpowiednie z funduszu krajowego, należy więc upomnieć się silnie u dłużników, przez odezwy szczegółowe.

Czł. Starowiejski wnosi, aby z powodu tak rychłego zamknięcia obrad sejmowych zgłosić się do Wydziału krajowego, ażali nie mógłby sam w obrębie swojej kompetencji uzyskać podwyższenia dotychczasowej dotacji szkoły. Komitet przychyla się zupełnie do tego wniosku, a wygotowanie odnośnego podania powierza Wice-Prezesowi.

Ponieważ dom w którym się mieści bióro Towarzystwa został sprzedany, a kontrakt o najem kończy się z d. 1go października, zachodzi potrzeba wczesnego postanowienia: czy starać się o przedłużenie najmu dotychczasowego lokalu, czy też szukać innego pomieszczenia; a mianowicie w tym drugim razie nastręcza się znowu myśl zajęcia

---

drogi tego rodzaju ogólnych rozporządzeń wydawać; ponieważ takie rozporządzenia, chociaż jeno zregulowania odnośnej praktyki urzędowej się dotyczą, zawsze stanowiłyby odmienną zasadę od istniejących prawnych przepisów do tego przedmiotu się odnoszących.

C. k. Ministerium Stanu jest tego przekonania, że urzędom, którym wedle istniejących przepisów co do podziału gruntów zupełna przysłuża władza w każdym dotyczącym wypadku nietylko ściśle przedmiotowe, ale równie i względy słuszności mieć na uwadze, daną jest sposobność rozstrzygania sprawy w danym razie odpowiednio do faktycznego stanu posiadania, jeżeli pomienione względy przeważnie za tem przemawiają; w którym to razie myśli i życzeniu w wzmiankowanem podaniu Komitetu wyrażonym zadość się staje. Mnogie uchwały przez władze krajowe i c. k. Ministerstwo Stanu z powodu rekursu do spraw podziału lub reintegracji gospodarstw gruntowych się odnoszących, w myśl powyższego życzenia Komitetu w nowszych czasach wydanemi zostały, które na postępowanie niższych władz w kraju bez wpływu nie pozostaną.

O czem się Komitet Towarzystwa rolniczego w skutek powyższego dekretu ministerialnego zawiadamia.

Kraków dnia 16 marca 1863 r.

(podpisano) *Cavriany.*

2 piętra w domu Towarzystwa naukowego. Ponieważ zaś jeszcze na posiedzeniu d. 5go stycznia wyznaczoną została Komisja do stanowczego porozumiewania się w tej mierze z Towarzystwem naukowem, Komitet upoważnia też Komisją do prowadzenia dalszego tej czynności; ze względu zaś na obecny stan funduszów towarzystwa, nie widzi możności udzielenia wyższego funduszu na wykończenie żądanego lokalu jak 1500 złr., co też ma służyć Komisji za skazówkę w układach.

Dnia 28 kwietnia 1863.

Obecni: Prezes H. Wodzicki Prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. *Czł. Komit.* Ad. hr. Potocki, Szlachtowski, Kirchmajer, Edw. hr. Stadnicki, Szumańczowski, Trzecieski.— Jawornicki sekretarz.

Po odczytaniu protokółu ostatniej sesji, przyjęto do wiadomości cyrkularz drukowany Prezydium c. k. krajowej Dyrekcji finansowej z d. 28 stycznia r. b., doręczony dopiero 23 kwietnia a wyjaśniający jakim trybem odbywać się będzie nakazana rewizja szacunku kadastralnego dochodów gruntowych w Galicji i W. K. Krakowskiem. Między innemi mają być na nowo rozbierane podstawy do obliczenia kosztów kultury. Tym celem zbierane będą komisionalnie odnoszące się do tej kwestji data, a na ich podstawie odbędą się narady w Dyrekcji finansowej, które doprowadzić mają do ustanowienia wspomnianych zasad przy obliczaniu. Nastręczyła się przedewszystkiem uwaga, iż pominięte są zupełnie koszta produkcji nawozu, stanowiące niewątpliwie najważniejszą rubrykę kosztów kultury; przypuszczano zarazem iż nie każdy może być na razie przygotowanym do dania z należytą ścisłością żądanych przez komisje szczegółowych objaśnień; niedokładność zaś w tej mierze mogłaby szkodliwie wpłynąć na decyzją Dyrekcji finansowej, a podstawy do obliczenia przez nią przyjęte udaremnić zamierzony cel rewizji i poprawy szacunku kadastralnego. Z tego powodu Komitet uważał za rzecz pożyteczną i za swój obowiązek ścisłe rozpatrzenie się we wszystkich szczegółach kwestji i danie wskazówek do odpowiedzi na pytania jakie mogą być przez komisje stawiane. Tym celem uproszono Członka Komitetu Szumańczowskiego, aby się zajął ułożeniem takich wskazówek, biorąc jako przykład wschodnią część W. K. Krakowskiego; instrukcja zaś ta po przyjęciu jej przez Komitet rozesłaną zostanie wszystkim Członkom towarzystwa z nadmienieniem, iż każdy zastosować ją może do miejscowych stosunków. Ponieważ zaś czynność Komisji w mowie będących już się w wielu miejscach rozpoczęła, rzecz przeto nie cierpi zwłoki, uznano za potrzebne zebranie się Komitetu na naradę nadzwyczajną w tym wyłącznie celu dnia 3 maja.

Komitet towarzystwa gospodars. galicyjskiego zawiadamia, iż zamierzone przezeń urządzenie wystawy rolniczej w Przemyślu odroczone zostało do r. 1864.

Wice-Prezes odczytuje referat przedstawienia do Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia subwencji dla szkoły Czernichowskiej, który Komitet z wdzięcznością przyjmuje.

Przyjmuje również dwa okólniki przygotowane przez Wice-Prezesa 1) do dłużnikow z tytułu składek na szkołę Czernichowską. 2) do zalegających z opłatą roczną do kassy towarzystwa.

Dnia 3 maja 1863.

Obecni: Prezes H. Wodzicki Prezydujący. — Wice-Prezes Fran. Paszkowski. *Czł. Kom.* Konopka, Starowiejski, hr. Stadnicki, Szumańczowski, Wielogłowski, Trzecieski, Trojacki. — Jawornicki sekretarz. Czł. tow. Sew. Korzeliński.

Czł. Komit. Szumańczowski i p. Dyrektor Korzeliński odczytują odpowiedzi na pytania stawiane przez Komisje kadastralne celem zebrania dat do ułożenia podstaw mających służyć do obliczania kosztów kultury. Z odpowiedzi tych, opartych na stosunkach miejscowych, pokazało się, że różnice nawet w niezbyt od siebie odległych okolicach tak są znaczne, iż nie podobna ułożyć ogólnej wskazówki. Kilkogodzinna dyskusja nad wszystkiemi pytaniami nie zdołała doprowadzić do stanowczej decyzji. Uchwalono przeto powierzyć Czł. Komit. Starowiejskiemu uwagi PP. Szumańczowskiego i Korzelińskiego, upraszając go, by wziąwszy w pomoc inne jeszcze źródła, ułożył krótkie liczebne odpowiedzi na każde pytanie dla trzech kategorji gruntów: ciężkiego, średniego i lekkiego, a wypracowanie swoje przedłożył Komitetowi na najbliższem posiedzeniu.

Projekt założenia krajowego Towarzystwa zabezpieczenia bydła w Niższej Austrji. *)

Wstęp.

Potrzeba zapobieżenia stratom jakie gospodarze wiejscy ponoszą w bydle przez zarazę i inne choroby, wywołała we wszystkich państwach europejskich Towarzystwa Zabezpieczenia bydła.

---

*) Gdy zaraźliwe choroby bydła należą i u nas do klęsk nie rzadko gospodarstwo krajowe dotykających; gdy zatem kwestja instytucji zabezpieczającej

Szkody, jakie mianowicie w skutek zarazy, nietylko gospodarstwu ale całemu krajowi czuć się dają, są tak wielkie, że wiele państw i rządów znalazło się spowodowanemi do wypłacania ze skarbu publicznego odpowiednich wynagrodzeń właścicielom padłego na zarazę bydła, gdy towarzystwa zabezpieczające nie były w stanie własnemi funduszami skutecznie zaradzić złemu. Dwie mianowicie zastraszliwe zarazy: księgosusz na wschodzie a zaraza płuc na zachodzie zwróciły na siebie przedewszystkiem uwagę rządów, które uwzględniając klęski przez nie zrządzone, właścicielom padłego bydła wynagrodzenie z publicznych funduszów przyznały.

W Niższej Austrji coroczne straty w bydle są także znaczne, a lubo zaraza płuc nie bywa tam tak dalece powszechną i groźną, lecz za to księgosusz jest w kraju tym głęboko zakorzenioną plagą, podkopującą byt zarówno pojedynczych gospodarzy jak i gmin całych. Mimo zaś najsurowszych przepisów i rozporządzeń, mających na celu powstrzymanie tej zarazy, udzielającej się jedynie przez kontagium, zdala od granic Niższej Austrji, niepodobna spodziewać się, aby kraj ten kiedykolwiek zupełnie od niej mógł zostać uwolniony. Albowiem stolica potrzebuje ciągłego dowozu bydła z rodzimych tej zarazy okolic, a przy nadzwyczajnej łatwości udzielania się jej i szerzenia, oraz przy trudności całkowitego wyniszczenia raz zaszczepionej, wszelkie środki kontumacyjne, utrudzając tylko w wysokim stopniu handel, do pożądanego nie doprowadzają nigdy rezultatu.

Nie ulega zatem wątpliwości, że towarzystwo zabezpieczenia bydła jest dla Niższej Austrji instytucją nader pożądaną i potrzebną; idzie tylko o sposób w jaki ona ma być urządzoną, nad którym dobrze zastanowić się wypada.— Większa część prywatnych stowarzyszeń opartych na akcjach lub na zasadzie wzajemności, zmuszona została prędzej lub później zawiesić swoje działania, jak skoro tylko zakres swoich czynności usiłowała rozszerzyć poza nader szczupłe częstokroć granice. Doświadczenie to powtarza się nietylko we Francji, Belgii, Holandji, ale także i w Niemczech, gdzie w przeciągu ostatnich lat 30tu powstały mnogie stowarzyszenia zabezpieczenia bydła a następnie zwolna poupadały tak, że obecnie na całe Niemcy istnieje jedno tylko stowarzyszenie zabezpieczenia

---

od strat stąd wynikających jest u nas nader ważną, podajemy przeto w piśmie naszem niniejszy projekt, mogący może ze stósownemi modyfikacjami posłużyć za podstawę do podobnego projektu dla Galicji. *Red.*

bydła w Berlinie, datujące się od r. 1861; i ono jednak ratuje się jedynie tym sposobem, że za szkody zrządzone przez księgosusz żadnego nie gwarantuje wynagrodzenia, a więc wyklucza właśnie tę chorobę, która przedewszystkiem utworzenie towarzystwa zabezpieczenia bydła w Niższej Austrji koniecznem czyni.

Przyczyny rychłego upadku wielkich stowarzyszeń zabezpieczenia bydła leżą nie w zewnętrznych, przypadkowych okolicznościach, ale w samej istocie tego rodzaju stowarzyszeń. Z samej bowiem natury rzeczy wypływa, że towarzystwo zabezpieczające bydło, najłatwiej tak przez członków swoich jak ajentów może być pokrzywdzone, co też liczne doświadczenia stwierdzają; zkąd znów wynika potrzeba rozgałęzionej i kosztowuej kontroli, tak, że ogromny zastęp personalu pomocniczego pochłania niestosunkowo wielką część dochodów, a koszta administracji takiej wysokości dochodzą, że o tę skałę większa część stowarzyszeń się rozbija.

Okoliczność, iż objawy te powtarzają się nie w jednem ale we wszystkich jakie kiedykolwiek istniały towarzystwach, nie w jednym ale we wszystkich niemal krajach, starczy za dotykalny dowód, z jakiemi to trudnościami z natury rzeczy wypływającemi muszą walczyć wielkie towarzystwa zabezpieczenia bydła. Można więc prawie z pewnością twierdzić, że i w Niższej Austrji, gdzie właśnie z powodu braku wykształconych weterynarzy umiejętna kontrola jest niemożebną, na razie żadne towarzystwo zabezpieczenia bydła z jakąkolwiek korzyścią i przez dłuższy przeciąg czasu utrzymać się nie może.

Daleko więcej pocieszający widok przedstawiają małe towarzystwa zabezpieczające, ograniczające się na pojedyńcze gminy lub powiaty. Takie stowarzyszenia oparte na zasadzie wzajemności mają w sobie gwarancją pomyślnego bytu, gdyż wzajemna osobista kontrola ich członków niezmiernie wpływa na zmniejszenie kosztów zarządu. Doświadczenie też stwierdziło zbawienne skutki takich gminnych i powiatowych stowarzyszeń, których mnóstwo istnieje już w Hessji, Holsztynie, Meklemburgu, Prusach, Badenie, Wirtembergu, Bawarji a szczególniej w Holandji, gdzie np. w jednej małej prowincyi Fryzji 38 takich stowarzyszeń z najpomyślniejszym rezultatem czynność swoję rozwija.

Zważywszy zatem doświadczenia poczynione co do stowarzyszeń zabezpieczenia bydła, nabyte powiększej części kosztem ciężkich ofiar tak ze strony przedsiębiorców jak i przystępujących

do stowarzyszenia, nie pozostaje żadna wątpliwość co do sposobu i kierunku urządzenia podobnego stowarzyszenia dla Niższej Austrji. Towarzystwo na cały kraj się rozciągające, na zasadzie wzajemności oparte, natrafiłoby na wielkie, nieprzezwyciężone trudności, kiedy tymczasem mniejsze stowarzyszenia i tutaj także najpomyślniej zakwitnąć i zbawienne owoce przynieść mogą. Zaprowadzenie ich będzie tem łatwiejsze, że ustanowienie powiatowych stowarzyszeń rolniczych obudziło i skoncentrowało zarazem ogólny interes gospodarzy pewnych okolic, i że czynne poparcie ze strony tych stowarzyszeń rolniczych, przy zakładaniu i urządzaniu towarzystw zabezpieczenia bydła nader dzielną będzie pomocą. Uznanie potrzeby, a nawet gotowość ze strony gmin przystąpienia do takich towarzystw okazuje się już i z tej okoliczności, że gminy powiatu Hietzing, za powodem tamtejszego naczelnika powiatu, już w r. 1859 oświadczyły się z chęcią przystąpienia do towarzystwa zabezpieczenia bydła.

Sekcja uprawy rolnej i hodowli bydła na posiedzeniu swojem d. 30 stycznia uznała również skuteczność takich stowarzyszeń powiatowych i wysadziła komitet mający się zająć ułożeniem projektów do ich zaprowadzenia.

Jakkolwiek atoli powiatowe towarzystwa zabezpieczenia dobroczynnie działać mogą w razach przypadkowych i sporadycznych chorób i śmiertelności bydła, to jednak działalność ich nie może się rozciągać do wynagrodzenia szkód zrządzonych przez z a r a z ę. Nie tylko większy udział w wynagrodzeniu, jaki każdemu poszkodowanemu w razie takim przypaść musi, ale zarazem i konieczne weterynaryjno policyjne względy wymagają tutaj współdziałania władz krajowych. Albowiem podczas zarazy nie o to tylko chodzi, aby straty pojedyńcze o ile możności złagodzić, ale zarazem o to, aby szerzenie się choroby powstrzymać, a tem samem dalszym, cięższym stratom zapobiedz. Tylko wczesne zawiadomienie o ukazaniu się zarazy, jaknajrychlejsze jej rozpoznanie, jaknajszybsze zaprowadzenie weterynaryjno-policyjnych przepisów, wreszcie pałkowanie lub rzeź tak chorego jak i zdrowego bydła, są w stanie w krótkim czasie położyć tamę zarazie. Środki te jednak wtedy tylko przeprowadzić się dadzą, gdy właściciele bydła mają zupełnie pewną rękojmię, że za straty i ofiary poniesione zupełne i rychłe otrzymają wynagrodzenie.

Ponieważ w takim razie pojedynczy właściciel dopełniać musi ciężkich obowiązków a częstokroć ponosić nawet ofiary, z których może nie tyle on sam, jak raczej ktoś trzeci albo też o gół korzy

stać będzie, oczywiście więc usprawiedliwioną jest zasada: iż gdzie idzie o dobro wszystkich właścicieli bydła jakiego kraju, wszyscy też porówno małą ofiarę ponosić winni, i dla tego wynagradzanie za szkody zrządzone przez zarazę, rząd tylko wziąść na siebie może. Tę zasadę przyjęły też rządy pruski i saski odnośnie do księgosuszu, a holenderski i hessen-darmstadzki odnośnie do zarazy płucnej.

Rząd austryjacki daje także właścicielom bydła w pewnych razach wynagrodzenie ze skarbu państwa, ale wynagrodzenie to przyznawane bywa tylko w wypadkach zaraźliwej choroby bydła (*bei einer seuchenartigen Krankheit der Rinder*) a mianowicie podczas księgosuszu; przyznanie to zresztą dzieje się pod pewnemi, bardzo twardemi warunkami i odnosi się tylko do zdrowych sztuk bydła zabitych dla względów sanitarnych, za które następuje wynagrodzenie równające się całej ich cenie szacunkowej, kiedy tymczasem właściciele bydła rzeczywiście padłego na zarazę zupełnie wyjęci są z pod tego dobrodziejstwa. Wypłata wynagrodzenia zwykle następuje nierychło, z wielką szkodą interesanta. Z powodu braku kompetentnych indywiduów, zaraza trwa częstokroć dość długo, czasem kilka tygodni, i znaczne zrządzi szkody, które nie mają prawa do wynagrodzenia, zanim władze powezmą wiadomość o stanie rzeczy. Zresztą nie można się spodziewać, ażeby skarb państwa wydatek na tego rodzaju wynagrodzenia i nadal przyjął w zupełności na siebie; jak bowiem koszta strzeżenia granic od wkradnięcia się zarazy pokrywane są już dzisiaj z funduszu krajowego, tak zapewne na tej samej zasadzie i wynagrodzenie za bydło zapałkowane podczas księgosuszu na fundusze krajowe przeniesione zostanie.

W obec tych wszystkich okoliczności rzeczą jest nader pożądaną, aby sejm niższo-austryjacki, w interesie samegoż rolnictwa, wynagrodzenie za szkody zrządzone przez zarazy w bydle rogatem wziął w swoje ręce, ażeby z jednej strony umożebnić szybkie i skuteczne zatamowanie zarazy w samych jej początkach, z drugiej zapewnić poszkodowanym o ile można rychłe i dostateczne wynagrodzenie. Obok tego słuszną jest rzeczą, aby jak to uczyniono w prowincyach pruskich graniczących z Rosją ze względu na księgosusz, w Holandji ze względu na zarazę płuc, w Saxonii i Hesen-Darmstadzie ze względu na podobne przypadłości, aby mówimy właściciele bydła w Niższej Austrji małym stosunkowo dodatkiem do podatku ułatwili założenie krajowego funduszu zabezpieczenia bydła.

Sekcja uprawy rolnej i hodowli bydła na wyżej wzmiankowanem posiedzeniu uznała potrzebę utworzenia podobnego funduszu dla Niższej Austrji i postanowiła upraszać Centralny Komitet aby w tej myśli podał petycją do sejmu. Polecono następnie Komitetowi asekuracyjnemu wygotować projekt do założenia krajowego funduszu zabezpieczeń, w celu wynagradzania szkód zrządzonych w bydle przez zarazę, i zaprowadzenia weterynaryjno-policyjnych środków przeciw zarazie za pomocą uorganizowanej służby weterynarskiej.

Projekt ten podamy w nstępnym numerze.

Parzenie zwierząt pokrewnych.

Wyczytawszy w Rocznikach Towarzystwa Rolniczego francuskiego artykuł p. J. B. Huzard członka ces. akademii medycznej, w którym tenże ze stanowiska fizjologicznego stara się wystawić mylnem mniemanie jednego z wirtembergskich pisarzy wyrażone w Monitorze de l'Eleveur, jakoby parzenie zwierząt pokrewnych spowodowywało wyrodzenie rasy, co również utrzymywał Jan Jerzy Hartmann żyjący w zeszłem stuleciu i wielu z obecnych przesyłam Redakcji takowy w treści, sądząc iż niebędzie dla naszych rolników bez interesu.

Rozmaitość ras zawisła w znacznej części od klimatu w którym takowe początek wzięły; człowiek jednakże swem staraniem może usunąć niedogodności ztąd powstałe, w dowód czego niech posłuży nam za przykład hodowanie koni czystej krwi arabskiej w wilgotnym klimacie północno zachodniej Europy, koni zaś angielskich na lądzie stałym, nareszcie przemiana jaką napotykamy u koni normandzkich w angielskie. Umiejętne bowiem zastosowanie wiadomości z jakiemi higiena nas obznajmia, daje możność tworzenia dowolnie ras, skoro tylko nie będziem szczędzić kosztów przy tem nieuniknionych 'Ze zaś parzenie z sobą zwierząt pokrewnych tylko przy niedokładnem ustaleniu rasy, lub użyciu zwierząt przypadkowe lub dziedziczne wady posiadających, za szkodliwe uważać należy, mamy dowód z różnych doświadczeń których nie omieszkam przytoczyć, opierając me dowodzenia na niezbitem prawie fizjologicznem: „Dzieci podobne są do rodziców.“ Nie przeczę jednakże, iż napotykać możemy na wyjątki co do podo-

bieństwa tychże między sobą; lecz szczęściem nie są one tak liczne.

Mała liczba zapewne z poświęcających się hodowli inwentarza jest takich, którzy nie dostrzegli, iż z połączenia zwierząt zdrowych, bez wad, o budowie zupełnie zadowalniającej, otrzymujemy wyjątkowo potomstwo wątłe, lub z wadami; cóż więc dziwnego iż wypadki podobne przytrafić się mogą również z rodziców sobie pokrewnych.

Gdy jednak nie zważając na powstałe wady użyjem tychże do dalszego rozpłodu, trudno byśmy nie otrzymali niekorzystnych następstw, skoro przyjęliśmy powyż przytoczoną zasadę za niewątpliwą. Wtedy więc tak łączenie z obcemi, jako też z ojcem lub bratem sprawi wyrodzenie rasy, postępowanie zaś dalsze w tym kierunku przemieniając wady przypadkowe w dziedziczne, silniej złe takowe zaszczepi. Skoro więc też same wypadki napotykamy tak w łączeniu pokrewnych, jako też zupełnie sobie obcych, sądzę, że należy takowe przypisać zasadzie dziedziczenia a tem samem pilną zwrócić uwagę na brakowanie stad i prawidła higieniczne, a rasa w swej czystości zachowaną będzie.

Bezzasadne więc są narzekania tych z właścicieli stadnin koni normandzkich, którzy zmuszeni wymaganiami kupujących, by konie wierzchowe i kareciane krew angielską miały, po jedno lub dwurazowem skrzyżowaniu, nieustaliwszy rasy, a przytem na sposób normandzki takowe żywiąc, połączeniom pokrewnym wyrodzenie przypisują, zapomniawszy angielskiego przysłowia: „że krew koni angielskich to owies płynący w ich żyłach, tych zaś siano i trawa.“

Rasę więc pod temi warunkami powstałą, skoro przy przeistaczaniu jej ten sam sposób hodowania zachowany zostanie, jako jej sprzyjający, silną utrzymuje; gdy nowo wprowadzona przez niekorzystne wpływy coraz słabszą stając się, cechy sobie właściwe nakoniec utraca.

Gdy jednakże niepokrewne ogiery łączono z klaczami powstałemi w wyż opisanych warunkach, też same następstwa otrzymano, nie tylko tam, lecz i w całej Francji, przy tworzeniu w ten sposób ras anglo-bretańskiej i innych. Że zaś im więcej w koniach krew angielska przemaga, sposób hodowli przez francuskich gospodarzy używany nie sprzyja im, ztąd łatwo daje się usprawiedliwić większy popęd hodujących do produkowania koni pół krwi, jako mniej kosztowny.

Łączenie przeto pokrewnych nie tylko nie jest szkodliwe, lecz sądzę nawet iż wielkie usługi oddać może dla dokładnego zachowania rasy, skoro zwierzęta użyte przy parzeniu będą starannie dobierane, wolne od wszelkich wad, gdyż przymioty te silniej w młodem pokoleniu zakorzenione zostaną.

Antoni Gostkowski.

Przyczyny powstawania zarazy pyska i racic u bydła rogatego.

Zaraza pyska i racic pojawia się prawie corocznie w jesieni, a tam gdzie bydło wychodzi na pastwiska, także i w lecie; a chociaż wyrządza wielką stratę w robociznie i mleku, mało kto o tem myśli jak złemu zaradzić, to jest jak mu zapobiedz można. Tam gdzie trzymają bydło ciągle na stajni, choroba ta wtenczas się dopiero pojawia, skoro albo bydło niektórych sąsiadów na ich własnych łąkach, albo też całe stado wiejskie pasie się na pastwiskach gromadzkich. Oczywiście więc przyczyną złego musi być pastwisko.

Komuż się nie wydarzyło, iż jeżeli w jesieni po kilkodniowej posusze, podczas rosy porannej jadł prosto z drzewa śliwki, tworzyły mu się na końcu języka bolesne krosteczki? Wtedy mówią ludzie, że na na śliwkach osadziła się zjadliwa rosa miodowa albo mączna, i ta była tego powodem; że więc trzeba owoce obcierać. Bardzo słusznie! Podczas gorącej pogody unosi się bardzo wiele szkodliwych wyziewów w powietrzu, które rosa z sobą zabiera, a te tak jak na wszystkich ciałach znajdujących się na otwartem powietrzu także i na owocach się osadzają, a potem na nich obsychają. Jeżeli się jé takie owoce bez poprzedniego ich obtarcia, natedy tworzą się na języku, na dziąsłach albo podniebieniu małe krosteczki, które przy pewnem pielęgnowaniu zwolna się goją. Otóż tak samo się dzieje u zwierząt z trawą rosą pokrytą.

Jeżeli podczas ciepłej pogody zrana utworzyły się wyziewy albo lekka mgła, które się potem osadzą w postaci rosy na trawie, a bydło pasąc się będzie ją jadło, wtedy jad ten drażni miękkie części w pysku i między racicami, powstają z tego krosteczki i tworzy się tyle szkodliwa choroba.

Jeżeli takie zwierzęta będą ciągle wypędzane na pastwisko, a ropa wydzielająca się z krostek dostanie się do trawy, wówczas

zdrowe jeszcze bydlę, które ją wyjé do szczętu (bo chore już tylko z wysileniem ledwo najdelikatniejsze koniuszki zrywa), zarazi się. Kiedy chore zwierzęta idą drogą i ropę ronią, a zdrowe bydlę stąpi przypadkiem w ślad chorego, to się także zarazi, choć nie będzie chodzić na pastwisko; gdyż zaraza ta tak się udziela jak świerzb i parchy owcze.

Tam gdzie jest zaprowadzone ciągłe utrzymywanie bydła na stajni, a tylko kilka wołów lub krów wypędzanych będzie na pastwisko rosą okryte, to te zachorują i wszystko inne bydło zarażą. Co więcej, kiedy choroba stanie się raz ogólną, to ludzie nawet przez ropę przylgniętą do nóg lub obuwia wnieść mogą zarazę do własnej obory; tak dalece, że skoro ta zaraza raz się pojawi, niema prawie sposobu szerzenia się jej powstrzymać.

Kto dobrze uważa, zawsze spostrzeże, iż zaraza ta w tych miejscowościach najrychlej występuje i najczęściej się pojawia, gdzie jest zwyczajem wypędzać bydło w jesieni bardzo rano na pokryte jeszcze rosą pastwiska. Naprzód już nawet przepowiedzieć można kiedy zaraza wybuchnie. Czyż nie można czekać dopóki rosa nie oschnie i większa część jadu znowu wraz z wodą nie wyparuje? Czyż nie należałoby ściśle przestrzegać, aby nikt zbyt wcześnie bydła na paszę nie pędził; czego tem łatwiej dopilnować tam, gdzie we wsi jest pastuch gromadzki. Trawa zwilżona deszczem, a przeto spłókana, nic bydłu nie szkodzi.

Wiadomo jak ściśle przestrzegają aby owiec na rosą okryte pastwiska nie wypędzać. Zawsze nakazują owczarzowi iść wprzód na pagórki, które najpierw obsychają, a potem dopiero zstępować na łąki albo wilgotne doliny, inaczej bowiem owce by się pochorowały. Dla czegóż nie zachowujemy tej samej ostrożności z bydłem rogatem?

Dr. Kittel.

Kółko kościane.

Tą nazwą oznaczają stan chorobny u koni zależący na obrzmieniu dolnego końca kości pęcinowej, a czasami jednocześnie i górnego końca kości koronowej, tam gdzie kości te z sobą się stykając, tworzą staw koronowy.

Zdarza się ta choroba najczęściej na jednej nodze, niekiedy jednak dotyka 2 lub 3, a były już przykłady że kółko kościane rozwinęło się na wszystkich 4 nogach.

Znaki. — Przy początkowem rozwijaniu się tego stanu chorobnego nie widzimy często jeszcze wcale wzniesienia kości, zwraca naszą uwagę tylko chromanie zwierzęcia, a przy bliższym egzaminie nogi wykrywamy tylko w okolicy stawu koronowego podniesione ciepło i znaczniejszą czułość, spotęgowaną do stopnia bólu. Zjawiska te są obecne wówczas, gdy istnieje jeszcze stan zapalny; później jednak znikają objawy bólu i podniesionej temperatury, a natomiast obok istniejącego dalej chromania, staje się coraz widoczniejszem obrzmienie kości, odznaczające się twardością substancji kostnej właściwą. Obrzękłość ta otacza najczęściej w postaci kółka dolny koniec kości pęcinowej, zkąd też nazwa polska *kółko kościane*, a niemiecka *Ringbein*; niekiedy jednak obrzękłość, ograniczając się do pewnego tylko punktu blisko rzeczonego stawu ze strony wewnętrznej, zewnętrznej lub na przodzie, ma raczej postać guza niż kółka, choć i w tym razie zachowuje jednak nazwę „kółko kościane.“

Przyczyny. — Lubo czasami można widzieć kółko kościane i u ras koni szlachetnych, nawet u arabskiej, przecie daleko częściej przytrafia się ono u ras pospolitych, wątłym ustrojem tkanek w ogóle, a tem samem i tkanki kostnej odznaczających się; mianowicie zaś u tych które pochodzą z okolic nadmorskich, nisko położonych. Wszelako do przyczyn usposabiających liczą niektórzy jeszcze, mianowicie profesor Hertwig, obfite żywienie młodych koni ciężkiem ziarnem, oraz paszą pochodzącą z pastwisk bagnistych i tak zwanych kwaśnych. Co do przyczyn zewnętrznych chorobę wywołać zdolnych, zaliczają się tu wszelkie mechaniczne obrażenia wywarte na kości, na których kółko kościane się rozwija; tu np. należy uderzenie jakiem tępem ciałem, nadwichnienie stawu koronowego, szarpanie nogą, gdy się dostanie wypadkowo w jakibądź otwór, jak to np. ma miejsce gdy koń dostanie się nogą w dziurę jaką na moście itd.

Rokowanie. — Rokowanie bywa w ogóle przy kółku kościanem niepewne, czasem nie jesteśmy w stanie żadnemi środkami ususąć chromania, najczęściej zaś dla zniesienia kulania, musimy wzbudzić silne zapalenie kości, aby tym sposobem sprawić zrośnienie w stawie koronowym; lecz w tym wypadku miejsce kulenia zastąpi chód sztywny, zawsze dla zwierzęcia uciążliwy, a dla jeżdzca, u konia wierzchowego, również nieznośny.

Léczenie. — Léczenie w tym stanie chorobowym zależy od tego czy jest jeszcze obecny stan zapalny lub też ten już minął. Gdy podniesione ciepło, ból za dotknięciem itp. objawy zapalenia

jeszcze istnieją, wskazane jest postępowanie przeciwzapalne, jakoto często zmieniane okłady chłodzące, moczone np. w wodzie zimnej; później nieco może być zalecone wcieranie maścią rtęciową (*unguentum hydrargyri cinereum*). Jeżeli jednak przy obrzękłości i chromaniu zjawiska zapalenia już minęły, należy się uciekać do środków na nowo zapalenie a następnie zrośnienie stawu wzbudzić zdolnych. Tu należy powtarzane w pewnych przerwach czasu wcieranie maści z much hiszpańskich (*unguentum cantharidum*), przyrządzonej z umysłu w mocy grubości skóry konia odpowiedniej; skuteczniej zaś jeszcze używa się w celu powyższym przyżeganie rozpalonem żelazem. Gdyby jednak i to pożądanego skut ku nie przyniosło, radzą niektórzy uciec się do przecięcia podług zasad chirurgii operacyjnej nerwu, część chorobną czuciem obdarzającego.

Piotr Seifman, człon. korespondent.

ROZMAITOŚCI.

Handel nasion J. Jossmann w Berlinie (Alexander Str. 45) sprowadził w roku zeszłym nową odmianę zboża pod nazwiskiem żyta zelandzkiego, które wprawdzie na pierwsze wejrzenie nie zdaje się zalecać jako doskonałe nasienie, gdyż pomimo zupełnego wyrównania i dobrego koloru ma ziarno trochę drobne i płaskie, — jednakże wedle sprawozdań biegłych gospodarzy miało okazać bardzo korzystne rezultaty. Nie wchodząc tu w szczegóły, dosyć będzie nadmienić, że jeden z nich otrzymał $6\frac{1}{2}$ szefla z 4 mec wysiewu (26 ziarn plonu); drugi miał z morga prus. niesłychaną ilość 3360 funtów ziarna, 5582 funty słomy i 630 fnt. plew (z morga austr. 6720 fnt., 11,164 fnt. i 1260 fnt. wiedeńskich); trzeci nareszcie zebrał z 4ch morgów $56\frac{1}{2}$ szefli (z morga austr. m. w. $14\frac{1}{4}$ korcy). Inni jeszcze, którzy próby z posiewem żyta zelandzkiego przedsiębrali, podają plon jego jako wyższy od nowego żyta probstejskiego. Z tego wszystkiego wynika, że nowa ta odmiana ze wszech miar na uwagę zasługuje.

Wpływ czyszczenia bydła. Z Trieru piszą w tej mierze następnie. Jednę krowę dojną, która przyzwyczajona była do tego iż ją dwa razy dziennie czyszczono zgrzebłem i szczotką, przez 14 dni na próbę zupełnie czyścić zaniechano. W ciągu tego czasu dała 11 mas mleka mniej niż w 14 dniach poprzedzających, chociaż zresztą w utrzymaniu jej żadnej nie było zmiany.

C. K. uprzywilejowany siewnik ręczny

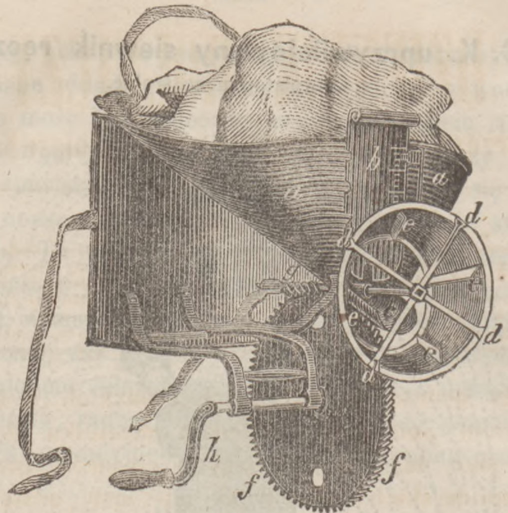
z wentylatorem na śrubie.



Maszyna ta, której dostać można u p. *R. Zander* w Bernie (w Morawii), ma na celu osiągnięcie jak największej oszczędności ziarna przy zasiewach, a to za pomocą zastosowania siły odśrodkowej. Stosownie do ciężkości ziarna rozrzuca je ona tak daleko, jak żadna siła ludzka dokonać tego nie jest w stanie,— a oprócz tego, bez względu czy to jest ziarno zbożowe, czy jakiekolwiek inne, rozrzuca je z regularnością właściwą tylko maszynom, których pod tym względem robota ręczna nigdy zastąpić nie zdoła.

Doświadczenia które za granicą robiono dawniej z tą maszyną, jakkolwiek nie tyle jeszcze co niniejsza udoskonaloną, wprowadziły ją w użycie nawet u najmniejszych właścicieli ziemskich, dla tego, że pominąwszy nawet wzgląd na oszczędzenie pracy, dająca się zapomocą niej osiągnąć oszczędność w ziarnie zbyt widoczną jest dla każdego.

Maszyna ta, cała żelazna, kosztuje na miejscu w Bernie stósownie do wielkości 15—20 fl. w. a.— Koszta przesyłki obliczają się wedle ustanowionej skali opłaty od tego rodzaju towarów.



OBJAŚNIENIE.

Do obsługi tej maszyny potrzeba dwóch ludzi: jeden z nich sieje, a drugi idzie za nim ze zbożem i takowe od czasu do czasu zasypuje w maszynę.

Dwie zasuwki znajdujące się przy maszynie mają cel następujący: *zewnętrzna* służy do regulowania ilości wysiewu wedle zamieszczonej u dołu skali, *wewnętrzna* otwiera się poczynając siać, a skończywszy lub zaprzestawszy zamyka się, aby się zboża nic nie uroniło. Uregulowawszy więc poprzednio *zewnętrzną* zasuwkę odpowiednio do gatunku zboża, rozpoczynając sianie wyciąga się zupełnie zasuwkę *zewnętrzną*, i obraca się korbę tak szybko, aby na każdy krok siejącego jeden obrót korbą przypadał. Jeżeli kilku ludzi razem obok siebie sieje, trzeba uważać na to, aby postępowali w równych zupełnie od siebie odstępach; wielkość zaś odstępów zależy od gatunku sianego ziarna, które im cięższe tem dalej pada.—Wedle zrobionych doświadczeń rożne rodzaje ziarna następujących wymagają odległości:

Pszenica i żyto . .	30—45 stóp	— czyli	10—15 kroków.
Jęczmień	28—35 „	„	9—12 „
Lniane siemie i rzepak	25—28 „	„	8—9 „
Owies	21—30 „	„	7—10 „
Koniczyna i trawy .	18—30 „	„	6—10 „

Zewnętrzna skazówka ze skalą otwarta być może:

Przy siewie pszenicy i żyta na		$^7/_8$	cala.
„ „	jęczmienia „ „	1	„
„ „	owsa „ „	$1^1/_2$	

Siejąc podczas wiatru, trzeba postępować zupełnie w jego kierunku: albo wprost pod wiatr, albo też za wiatrem, który w takim razie na regularność zasiewu żadnego nie będzie miał wpływu.

Przed każdém użyciem należy, śrubę i koło palczaste dobrze olejem napuścić, a po użyciu wyczyścić należycie.

☛ Zamówienia na wyżej opisane Siewniki przyjmuje bióro ck. Towarzystwa gosp. roln. w Krakowie.

M. Jawornicki Red. odpow.— Nakł. Red.—W druk. *Czasu.*— W. Kirchmajera